**Nr. 44.** Lwów dnia 1. Czerwca 1859. **Środa.**

# PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

## Przegląd polityczny.

*Lwów dnia 31. maja.*

☐ Raport urzędowy o potyczce pod Montebello, przesłany przez fzm. hr. Gyulay, podajemy w przeglądzie dzienników.

Według wiadomości, które doszły drogą dzienników, nie zmieniło się chwilowe położenie rzeczy na teatrze wojny, jakie w ogólnych rysach przedstawiliśmy w ostatniem sprawozdaniu. Wiadomo, że na jednym punkcie linii bojowej, na końcu lewego skrzydła piemoncko-francuzkiego, rozpoczął się pod Varese bój między oddziałem Garibaldego a ces. austryackiem wojskiem. O wypadku walki nie donosiły jeszcze dzienniki. Krótka tylko i zbyt lakoniczna depesza telegraficzna z dnia 28. maja donosi, że strzelcy Garibaldego zajęły Como.

O ruchach korpusu jenerała Niela, który miał postępować za Garibaldim, niema do tej chwili żadnych wiadomości.

Oprócz wieści niedokładnych o boju na krańcu lewego skrzydła piemoncko-francuzkiego — zdaje się panować cisza na całej linii bojowej od czasu ostatnich rekonesansów z Vercelli na lewem skrzydle 21. t. m. wykonanych i potyczki pod Montebello na prawem skrzydle piemoncko francuzkiem zaszłej.

Ważnych wypadków na teatrze wojny dozwala się domyślać wyjazd Naj. Pana do Włoch na dniu 29. maja.

Coraz bardziej wikłają się stosunki polityczne na półwyspie włoskim. Zmiany rządu w Toskanii nie chcą uznać, jak donosi Austr. Kor., ani Anglia, ani Prusy, a podobno i Rosya, czemu Nord zaprzecza. Wcielenie Massy do Piemontu i wkroczenie wojsk francuzkich do Toskanii mimo niechęci (jak twierdzą dzienniki wiedeńskie) Anglii, sprawiło wielkie oburzenie w sferach legalnych. W Kościelnem państwie trwa walka zacięta dwóch wpływów politycznych — gabinetu wiedeńskiego z gabinetem francuzkim. Rząd papiezki ulega co chwila to tej to owej stronie. W państwie Obojga Sycylii od urzędowej śmierci króla Ferdynanda II na dniu 22. maja, objął rządy najstarszy syn jego książę Kalabryi i wstąpił na tron pod imieniem Franciszka II. Wiadomo, że w ostatnich latach panowania króla nieboszczyka stosunki dyplomatyczne między Neapolem a Anglią i Francyą zostały zerwane, a to z powodu, że król Ferdynand nie chciał w swojem państwie zaprowadzić reform, jakie sprzymierzone mocarstwa zachodnie za potrzebne uznały. Owoż teraz po jego śmierci mają te stosunki na nowo być przywrócone. Tak się przynajmniej domyślają niektóre dzienniki. — Przywrócenie to stosunków dyplomatycznych musiałoby za sobą pociągnąć zaprowadzenie reform i zmianę polityki zewnętrznej. Związki przyjaźne południowego państwa włoskiego z Francyą w chwili, kiedy się toczy bój w sprawie włoskiej, wyprowadziłyby na teatr wojny przeciwko Austryi i chorągiew neapolitańską.

Najnowsze wiadomości z Niemiec przedstawiają istny chaos najsprzeczniejszych między sobą dążeń różnych a różnych stronnictw państw i państewek. Obok lojalno-wojennego ducha w południowych państwach Rzeszy — zaczynają się pojawiać niebezpieczne symptomata niepokojów w Niemczech północnych. Do kroniki rozwoju życia politycznego oświeconego centrum europejskiego, wypada dzisiaj zapisać nie tylko krawale z powodu podrożenia piwa w Monachium. Nadzwyczajny pobór do wojska wywołał w niektórych miastach okrzyki, które mogą posłużyć za niezbity dowód, że w sercu Germanii znajdzie się także dosyć miejsca na sympatye dla cesarza Francuzów. Powołani pod broń w Luxemburgu oparli się rekrutacyi z okrzykami: Vive la France! Vive l'empereur!

Brak roboty sprzyja postępowi niebezpiecznej socyalno-politycznej agitacyi między wyrobnikami niemieckiemi. Dzienniki pruskie donoszą o gromadzeniu się robotników w Berlinie masami na placach publicznych – również o wzburzeniu ludu rękodzielniczego w górnym Szląsku. Niemniej niebezpieczne są coraz śmielej występujące głosy pewnej części Niemiec, domagające się utworzenia parlamentu niemieckiego. W obec tak groźnych symptomatów skupiła się jedna część rządów niemieckich około propozycyi hanowerskiej—inna poszła za protestacyą pruską. Przemarsz wojska ces. austryackiego przez Bawaryę, miał wywołać protestacyę ze strony Francyi, która w cichości znaczne siły nad Renem gromadzi. Wieść o mobilizacyi armii pruskiej nie potwierdza się.

Od czasu jak misya hr. Münstera, który miał jechać do Petersburga, spełzła na niczem, rośnie w sferach rządowych pruskich obawa, aby Rosya nie chciała interweniować na korzyść Francyi.

Neutralność Anglii w obec toczącej się wojny nie podoba się dziennikom wiedeńskim. Z nadzwyczajnego ruchu w arsenałach angielskich wnoszą, że neutralność John Bula będzie krótko trwała. Tymczasem w Londynie wyprawiają mityngi, na których coraz wydatniej występują sympatye dla niepodległości włoskiej. Podana przez dzienniki wiadomość o zbliżeniu się lorda Palmerstona do lorda Derby niepotwierdza się; przeciwnie, donoszą wiarogodne dzienniki, że między lordem Palmerstonem a lordem Russel, została zawiązaną koalicya, której celem jest obalenie istniejącego gabinetu. Większość opozycyjna zamyśla po prostu bez korowodów wnieść na pierwszych posiedzeniach parlamentu wotum nieufności przeciwko gabinetowi Derby.

Wedle tel. depeszy Norda, skłania się W. Porta do udzielenia inwestytury ks. Kouzie na podwójne hospodarstwo Multan i Wołoszczyzny. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Co do traktatu między W. Portą a Austryą, twierdzi pomieniony dziennik, że jednym z głównych warunków jego ma być utrzymanie pokoju w północnych prowincyach Turcyi, w razie powstania nawet siłą połączonego oręża.

## Przegląd dzienników.

AUSTRYA. *Wiedeń, 29. maja. Jego c. k. Ap. Mość wyjechał dziś z dworem o 11. godz. przed południem koleją żelazną do Włoch. Z cesarzem Jego Mością odjechali: Jego ces. Mość arcyksiążę Wilhelm, fzm. baron Hess, jenerałowie-adjutanci: hr. Grünne, br. Kellner i inni. Najjaśniejsza Pani odprowadzała cesarza do pewnej odległości. U dworca południowej kolei żelaznej ustawiona kompania chorążna oczekiwała przybycia Najjaśniejszego Pana, a obecni arcyksiążęta, ministrowie, jeneralicya i szlachta przyjmowali najjaśniejszego Pana i odprowadzili do wagonu. Rozczulające było pożegnanie. Lubo wiadomość wyjazdu dopiero dziś rano się rozeszła, zgromadziły się wielkie tłumy ludu w pobliżu burgu, wzdłuż gościńca i u dworca kolei, witając wszędzie Jego cesarską Mość z żywem uniesieniem.*

*Według dalszych doniesień z głównej kwatery z Garlasko, stoi fmp. Urban w Monza, i gotuje się do ataku wojsk Garibaldego.*

— Następujący urzędowy raport o potyczce pod Montebello 20. t. m. stoczonej, ogłoszonym został w nadzwyczajnym dodatku wieczornym do *Wiener Ztg.* z 26. maja.

*„Raport dowódzcy armii II. feldzeugmeistra hr. Gyulay do Jego c. k. Mości.*

„Najjaśniejszy Panie! Pospieszam zdać najpoddańszy raport o pierwszej znaczniejszej potyczce stoczonej w teraźniejszej wojnie przez wojska J. c. Mości. Wszystkie oddziały walecznych wojsk J. c. Mości, które miały udział w tym boju, złożyły dowody doświadczonego męstwa i wytrwałości, jak się to już okazało z pierwszego niezupełnego doniesienia, służącego za podstawę niniejszemu.

„Rozkazałem w d. 20 t. m.—jak to już pod d. 10 t. m. doniosłem pierwszemu jenerał adjutantowi Waszej C. Mości — wykonać wielki zaczepny rekonesans na prawym bregu Padu, albowiem tak doniesienia jak i rozpoznania z forpoczt wzdłuż Sesii i Padu przypuszczać kazały, że nieprzyjaciel z wielką siłą wykonywa ruch przez Voghere na Piacencyę. W tym celu w nocy z 19 na 20 t. m. trzy brygady z 5. korpusu posunęły się przez Pawię do szańca przedmostowego pod Vaccarizzą, w którem stała już załogą brygada Boer należąca do 8. korpusu. Fmpor. Urban, który w poprzednich wyprawach poznał okolice między Stradellą, Vaccarizzą i Vogherą i w tym celu stał właśnie z brygadą 9. korpusu (jenerał-major Braum) i ze swoją własną dywizyą rezerwową (jenerał major Schafgotsche) między szańcem przedmostowym Vaccarizzy a miastem Broni, oddany został na tę wyprawę pod rozkazy dowódzcy 5. korpusu. W ten sposób wyprawa dowodzona przez fmpor. hrabię Stadiona, składała się z dywizyi Paumgarten (brygady Gaal, Bils i ks. Heski) z 5. korpusu; z brygady Braum z 9. korpusu, i z dwóch batalionów brygady Boer z 8go korpusu, jak również z brygady Schafgotsche uzupełnionej wojskami z załogi Piacencyi (pułk Hessa), w miejsce pozostawionej tam w zamian części brygady.

„Fmpor. Stadion zaczął 20. t. m. rano posuwać się z szańca przedmostowego.

„Fmpr. Urban posunął się już był no drodze głównej ku Casteggio, przeglądając prawdopodobnie góry na lewo 3cim batalionem strzelców. Fmpr. Paumgarten postępował za nim równiną, posuwając brygadę Bils ku Casatisma, brygadę Gaal ku Robecco. Ich rezerwy w liczbie 2½ batalionów, jak również pociąg artyleryi posuwały się ku Barbianello. Brygada księcia Heskiego tworzyła prawe skrzydło i szła przez Verrua na Brendazzo. Fmpr. Stadion rozkazał, iż z tych stanowisk, które około 11. godziny były zajęte, ma się rozpocząć atak w południe, a mianowicie: fmpr. Urban ma zająć Casteggio i Montebello, aby zyskać przez to podstawę do dalszego zagrożenia Vogherze i zmusić nieprzyjaciela do rozwinięcia sił. Jenerał-major Gaal miał posuwać się za fmpor. Urbanem w rezerwie. Gdy nieprzyjaciel opuścił szybko wieś Montebello, fmpor. Urban posunął się przez tę wieś do Genestrello; znalazł tam przeważnego nieprzyjaciela i krwawy odpór, który jednak waleczni strzelcy 3go i 4go batalionu pułków Hess i Dom Miguel przezwyciężyli odważnie, i mimo znacznej straty stali się panami wzgórza i folwarku Genestrello.

„Lecz nieprzyjaciel rozwinął wkrótce tak przeważną siłę, wzmacniając ją ciągle posiłkami nadchodzącemi koleją żelazną, iż fmpor. Urban, jak również na wsparcie jego wysunięta brygada Gaal,

## Nowy poezyi małoruskii,

utworyw *Lew Eug. Węgliński. 1858.*

Spora ta książka zawiera poetyczne utwory, natchnione to na drogiej ziemi rodzinnej, to na owej klasycznej ziemi czynów ludzkich i przyrody, do której tęsknią artyści, nieroby i suchotnicy i najgłębsi myśliciele; natchnione wszystkiemi temi uczuciami, jakie rozpierają rozrastającą się pierś młodzieńczą, unoszą go wysoko, zanim wichry namiętności lub doli połamią skrzydła, a w każdem pełnem a czystem sercu i umyśle młodym biją tak licznie i obficie, jak te kryształy źródeł, tryskające setnemi nitkami i kaskadami z pod górskiej murawy.

Zadziwi to zapewne czytelnika, że książka ta wyszła bez przemowy na czele. Wszakże to utwory pielęgnowane przez kilka lat jak droga dziatwa, które autor po pierwszy raz puszcza z świętego zakątka swoich piersi na świat, sądzący, szydzący, pragnący przedmiotu do pogawędki, liczący wielkość rozkoszy swoich podług ceny pieniężnej, mianowicie gdy idzie o cenę książki, a książka ta kosztuje aż 2 złr. m. k.! Jakżeż tu nieostrzelany początkujący autor niema drżeć, podobnie jak płonące co chwila dziewczę, występujące po pierwszy raz w długiej sukni w gronie panien! Początkującemu tak łatwo się potknąć, tak łatwo być krzywo pojętym! Cóż kiedy jeszcze przyłączy się do tego ów lęk przed Zoilem, którego pióro z wygodnej sofy trzęsie sławą tych wszystkich śmiertelnych pisarzy, którzy jak pająki potrzebują z wnętrzności mózgu i serca snuć swoje dzieła, a które pióro owego Zoila jak szczotka gospodyni albo sprzątnie za jednym zamachem albo zostawić raczy na ścianach świątyni narodu.

Brak ten przemowy zastąpił p. Węgliński tytułem, który literalnie wypisany brzmi:

„Nowy poezyi małoruskii t. j. pisny, dumy, dumki, chory, tańci, ballady etc. w czystom jazyci Czerwono-Rusyniw, wedla żytia, zwyczaiw ich i obyczaiw narodnych, utworyw Lew Eug. Węgliński. Tom I. II. III. Lwihorod i Peremyszl. Nakładom autora 1858". Każdy tom ma znowu, jak księgi historyi Herodota, osobną nazwę: *Łuczy* (promienie), *Oman* (echo) i *Rusałka.*

Snać autor musi być nie wielkim przyjacielem ciekawości, której drażnienie i łechtanie, jak w pańskich potrawach bakalie, bywa jedyną zasługą i osnową dzieł. I musi być bardzo szczerym — skoro zaraz w tytule zapowiedział, co księga zawiera, z całą skrupulatnością uczonego systematyka, który się lęka, aby księga jego nie była przez nieuważnego bibliografa wziętą za dzieło innego autora, pod tym samym tytułem wyszłe. Przysłużył się też p. Węgliński niemało krytykowi. Jeżeli niema czasu po temu albo humoru, co ludzi genialnych bardzo często potyka, mógłby już po przeczytaniu samego tytułu wysnuć najcudowniejsze aforyzmy o narodowości, o formach poezyi u Małorusinów i t. p.; nie potrzebując nawet mozolić się szukaniem spisu przy końcu dzieła, wie co zawiera, a pierwsza lepsza strona nierozciętej kartki może mu dać świadectwo o zdolności autora.

Nie mniej sadzący się na uczoność lub zgodzony do orania na morgi recenzent miałby wielką satysfakcyę przy rozbiorze samego już tytułu poezyi p. Węglińskiego. Ależ nie napis albo okładzinki mogą być miarą wartości książki, jak nie imię lub toaleta miarą wartości człowieka, jeno godność wewnętrzna. Nieraz jubiler miasteczkowy oprawi drogocenny klejnot w niezgrabną cynę, z której przecie kiedyś wypadnie. Jednak pomówimy o tytule na końcu. A tymczasem przeprosimy szan. czytelników naszych za opóźnienie się z recenzyą, którą przyrzekliśmy jeszcze przed półrokiem podobno. Dzieło p. Węglińskiego jest po części drogie, a po części kształtem liter nie bardzo ponętne dla tych właśnie czytelników, którym jest poświęcone. Czekaliśmy więc do czasu, aż się więcej rozpowszechni.

Zwracamy uwagę naszą nasamprzód na czcionki, jakiemi wydane są te poezye małoruskie, zanim przyjdzie właściwe nasze zadanie, rozbiór wewnętrznej wartości utworów i czystości języka. Upewniamy tu nadewszystko, że dzieło p. Węglińskiego witamy jako bratnie, jak i wszystkie dzieła tego pobratymczego nam od wieków ludu.

Bo przecie my jesteśmy bracia rodzeni, pisklęta jednego gniazda, bracia krwią królów i księżniczek naszych, które do Korony wniosły najpiękniejszy i najdroższy skarb, owe niezmierne mlekiem i miodem płynące obszary od Wisłoka pod Dniepr, ów lud roxolański cichy a dzielny „z łez, z ognia, z żelaża." Bliźniętami były mowy nasze, zanim utworzono języki książkowe. Ramię do ramienia staliśmy jednym murem twardszym nad granity, na straży cywilizacyi i przepychów Zachodu — my prości oracze, którym zazdroszcząc tej najwyższej w dziejach ówczesnych misyi, dumny rycersko-feodalny Zachód awanturował się po Wschodzie. I w tych zapasach, aby ziemi zasianej słowem Boga nie zalała powódź Mongołów i Turków, staliśmy się jeśli nie przezco innego, braćmi przez chrzest krwi: zarówno pod Byczyną i Kluszynem, pod Wiedniem i Cecorą, pod Kircholmem i Barem; i jakby siostry poglądają mogiły Psiego pola i Grunwaldu ku owej mlecznej drodze kurhanów nad Dniestrem i Dnieprem. Zarówno czciliśmy wszyscy Zawiszów, Zamojskich, Hołubów, Buczackich, Ostrogskich, Wyhowskich i Sawów — jednemi rycerstwo nasze pieczętowało się herbami — i zarówno zasiadali na Wawelu Piasty, Jagiellony i Korybuty. Hejnały nasze poranne śród pokojowych zajęć około matki roli nad Wartą i Dniestrem, i krótkie modły śród piorunów bitwy, leciały zajedno ku owej królowej, która zarównie oblubiła sobie Jasną górę, Ostrą Bramę i Poczajów. Dzisiaj przysłuchaj się przy weselach, obrzynkach i pogrzebach ludu wiejskiego, a mimo całej różnicy w temperamencie i mowie Mazura a Rusina, usłyszysz, że obaj pieśni swoje uroczyste, czy to smutku czy radości, śpiewają na zupełnie jedną i tę samą nutę.

bijąc się walecznie, lecz z wielką stratą, wypartą została do Montebello. Tymczasem fmpr. Stadion podsunął do Casteggio brygadę Bils i brygadę Heską, zbliżając je ku prawemu skrzydłu linii bojowej. Przeciw jenerałowi-majorowi Gaal, wzmocnionemu przez jenerała Braum jednym batalionem z pułku Hess i jednym batalionem z pułku Rosbach, rozwijał nieprzyjaciel przeważną siłę, coraz bardziej wzrastającą. Po uporczywej obronie, Montebello zostało opuszczone. Nieprzyjaciel powstrzymany na wodzy przez większe jeszcze straty i przez dzielność naszego wojska, jak również przez brygadę Bils postawioną na rezerwowem stanowisku, nie ścigał dalej, i korpus, który już od Casteggio nie był atakowany, doszedł w nocy do szańca przedmostowego, a 21. t. m. rano przeszedł na drugi brzeg Padu.

„Rozmaite lecz nie zupełnie dokładne raporty okazują, iż pod Genestrello walczyły pod dowództwem fmpor. Urbana: 3ci batalion strzelców, 3ci batalion pułku Dom Miguel, 2gi batalion pułku Rosbach i batalion grenadyerski pułku Hess, dwie 6ciofuntowe a 4 12tofuntowe działa z 8go pułku artyleryi i jeden dywizyon huzarów Haller. Tam walka była najkrwawszą, straty największe, przewaga nieprzyjacielska potrójna. Pod Montebello walczyły: 2½ kompanii pułku Rosbach, grenadyery i jeden batalion tegoż pułku, 2gi batalion pułku Hess, dwa bataliony pułku arcyksięcia Karola, batalion grencerów Liccaner, jeden szwadron huzarów pułku Haller, cztery 6cio-funtowe i dwa 12to-funtowe działa. Z wojsk bijących się pod Genestrello większa część wzięła udział w boju wiedzionym w odwrocie przeciw dwa razy przeważnemu nieprzyjacielowi.

„Książę Heski dowodził pułkiem Culoz, batalionem z pułku Zobel, czterma 12funtowemi działami, trzema szwadronami ułanów z pułku Sycylii. Oddział ten wszedł w bój pod Calcababbio, Casone de Lauisi. Tam to zaszło kilka pięknych spotkań, w których piechota bagnetem atakowała jazdę i zwyciężyła, w chwilach będących oznaką i dowodem wyborności piechoty, w których dopiero na 30 kroków dała pierwszą salwę do nacierającej jazdy; huzary i ułani współubiegali się, gdy nadeszła stósowna chwila do użycia tej broni; artylerya podsuwała się bardzo blisko pod nieprzyjaciela i tem straszniej działała, lecz zarazem tem większe przez to poniosła straty. Uderzającą jest rzeczą, jak mało ponieśliśmy strat od kul działowych; nieprzyjacielskie kule przenosiły prawie wszędzie bliskiego przeciwnika. Bardzo dobrze strzelała nieprzyjacielska piechota. O jego jazdzie mniej korzystny można orzec wyrok. Przepartą była wszędzie przez naszych huzarów i ułanów i unikała wszelkiego groźniejszego starcia. Załączony spis strat uzupełni, co przy raporcie niniejszym powierzchownie tylko było dotknięte, o mniejszym lub większym udziale każdego pojedyńczego oddziału w istotnej walce.

„Huk dział powołał także naprzód ku Casteggio fmpor. Crenneville, stojącego z częścią brygady Fethmayer pod Broni. Fmpor. Stadion rozkazał mu zająć stanowisko przy Borgo St. Giulietta, aby w razie potrzeby przyjął i wsparł brygadę Bils, której polecono zakrywać odwrót. Z sprawozdania jego okazuje się, iż pogoń nie nastąpiła; dlatego fmpor. Creneville powrócił wieczór do Stradelli. Prawy bok był tak przy posuwaniu się naprzód jak przy odwrocie, zakrywany z przezornością i energią przez jenerała majora księcia Heskiego.

„Zdaje się, że z sił nieprzyjacielskich stał przeciwko nam cały korpus marszałka Baraguay d' Hilliers i jedna piemoncka brygada. Prawdopodobnie było w ogniu 12 pułków piechoty, kilka batalionów strzeleckich, jeden pułk jazdy francuskiej, oraz z Piemontczyków jedna brygada i jeden pułk jazdy, Novara; nadto rezerwy liczne i ciągle wzrastające. Fmpor. Stadion podaje liczbę nieprzyjaciół mających udział w boju, najmniej 40,000.

„Z rekonesansu tego powziętą wiadomość, potwierdzającą, iż moje teraźniejsze stanowisko jest dobre, uważam za rezultat wynagradzający dostatecznie wyprawę, mimo wielkich ofiar, jakie za sobą pociągła. Oczekuję jeszcze szczegółowych sprawozdań. Fmpor. hr. Stadion wynosi waleczność wszystkich wojsk biorących udział w potyczce. Pułki: arcyksiążę Karol, Hess, Dom Miguel, Rosbash, Culoz, huzarski Haller i 4ci batalion strzelców, w ogóle wszystkie wojska walczące w tym boju, dodały piękną kartę do swojej i austryackiej historyi wojennej.

„Nie wymieniam W. C. Mości nazwisk dowódzców, którzy się odznaczyli, gdyż wprzód chcę odebrać szczegółowe raporta od każdego oddziału wojsk. Nieszczęściem pełna chwały potyczka wiele nas ofiar kosztowała. Do Pawii przywieziono 600 ranionych, między nimi 20 oficerów. Major Büttner ze sztabu głównego, który za szczegółowem posłannictwem był w Vaccarizzy i do wyprawy się przyłączył, major Cantes z 3go batalionu strzelców, polegli; podpułkownik Spilberg i major Piers z pułku pieszego arcyksięcia Karola zaginęli, prawdopodobnie polegli, w każdym zaś razie ranieni, pozostali na placu; jenerał-major Braum jest lekko raniony.

— Telegrafem nadeszła z Berny w Szwajcaryi 28. b. m. wiadomość, że Garibaldi odniosłszy zwycięztwo wkroczył do Como i opanował kilka parowców austryackich na jeziorze tego nazwiska.

— Eskadra francuzka nie przestaje polować na statki austryackie, które przypadkowo wypłyną za daleko — jak donoszą z Wenecyi.

FRANCYA. *L'Indep. B.* donosi, że cesarz Napoleon pisał własnoręcznie do cesarza Aleksandra; wysłaną została także nota (do kogo?) z zażaleniami na postępowanie niektórych dworów niemieckich, mianowicie dworu bawarskiego. — Donoszą też z Paryża, że wszystkie ambasady we Florencyi odmówiły wizy paszportom wydawanym przez rząd rewolucyjny toskański. — Świat finansowy w Paryżu jest tego przekonania, że wojna nie może być lokalizowaną. W Nancy czynią przygotowania do przyjęcia marszałka Pelissier. Brataniec kardynała Viale odjechał z Paryża, udając się do oddziału ochotników Garibaldego. Publiczność paryzka wierzy w coraz więcej rozpowszechniającą się pogłoskę, jakoby wkrótce miał przybyć do Paryża cesarz Aleksander. W takim razie wróciłby i cesarz Napoleon na czas bytności cara Rosyi do stolicy. Hr. Walewski odjeżdża wkrótce do głównej kwatery cesarza. Gwardya cesarska (obecnie 30.000) ma być podwojoną.

— Jak piszą z Paryża do *N. Pr. Ztg.*, spodziewa się cesarz Napoleon w pierwszych dniach czerwca odbyć uroczysty wjazd do Medyolanu. — Były prefekt policyi p. Pietri, który od kilku dni bawi przy cesarzu, ma stosownie do posuwania się armii francuzkiej zaprowadzać w Lombardyi rząd prowizoryczny. Do pomocy ma być dany p. Casati, członek rządu prowizorycznego w Medyolanie w r. 1848, a teraźniejszy senator sardyński. Dzienniki wiedeńskie przytaczają ten ustęp korespondencyi jako dowód bezprzykładnej zarozumiałości francuzkiej.

JOŃSKIE WYSPY. Donoszą, jakoby znowu miały być zabrane dwa austryackie okręta. D. *18. maja* przybył do Korfu ładunek węgla dla ros. Tow. żeglugi parowej. Spodziewają się jeszcze siedmiu dalszych ładunków. Dyrekcya tego Towarzystwa oświadczyła, że linia między Odesą a Tryestem ma nadal jeszcze zostać zamkniętą, gdyż niewiadomo jeszcze, po której stronie Rosya stanie w obecnej wojnie. Sześćdziesiąt okrętów francuzkich krąży po morzu Sródziemnem, Adryi i Lewantskich wodach. Ani jednego angielskiego okrętu większego niemasz w zatoce Korfu.

KSIĘSTWA NADUNAJSKIE. Dnia 12 maja odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego. Odczytano dwa poselstwa od księcia. Jedno zawierało uwiadomienie o utworzeniu nowego ministeryum, drugie o pożyczce wynoszącej 8 milionów piastrów. Prezydent ministeryum Jepurano odczytał program ministerstwa. Po nim zagaił książę Grzegorz Stourdza, przedtem jenerał turecki pod imieniem Muchlis Pasza, debatę o pożyczce, mową, której towarzyszyły huczne oklaski. Wskazywał on potrzebę przyzwolenia na pożyczkę, jeżeli rząd rzeczywiście ma zamiar uskutecznić zjednoczenie Księstw, i ażeby mógł za przykładem innych państw uzbroić kraj, którego dobro nigdy niebyło bardziej narażone jak teraz. Stawiał za przykład *małą* Sardynię, która dowiodła, że i małe państwa są powołane do odgrywania ważnej roli w dziejach ludzkości, jeżeli się powodują silną wolą i poświęceniem. „Czemu nie wzięliśmy, mówił, udziału w tej wojnie, która Sardynię stawia na równi z możnemi mocarstwami? Gdybyśmy zamiast przypatrywać się w gnuśności, przyłączyli się byli do walki cywilizacyi z despotyzmem, zaprawdę doznawalibyśmy dziś już lepszej doli. Rząd znajdzie nas gotowymi do wszelkich ofiar, gdy będzie chodziło o dźwignienie potęgi i znaczenia Rumunii". Po nim mówił Kagolniczan (nie Gogolniczan, jak mylnie drukowano we wielu dziennikach) oświadczając, iż gotów jest ostatniego dukata złożyć na ołtarzu ojczyzny, jeżeli tylko rząd szczerze myśli o wykonaniu życzeń narodu. Od wyboru nowego hospodara woła on ciągle: *Do Fokszan!* ciągle nadaremnie. Podobnie mówił Malinesko przestrzegając przed próżnemi przyrzeczeniami ministrów. Prezydent ministerstwa odpowiedział wszystkim. Pożyczkę pozwolono 33 głosami na 38, czterech nie głosowało, jeden (Radu) był przeciwny.

NIEMCY. Francuzkie okręta wojenne były, jak donoszą z Bremen, zajęte z końcem maja badaniem ujść Wezery i Elby.

PRUSY. Podróż jenerała Willisen do Wiednia została odłożoną, tak jak i powrót hr. Pourtales do Paryża. *N. Pr. Ztg.* zbija pogłoskę o zamierzonem ustąpieniu ks. Gorczakowa. Na wypadek czynnego Prus wystąpienia zostanie, jak pisze *A. A. Ztg.* jenerał Wussow mianowany szefem sztabu. — Także i arcybiskup Kolonii idąc za wezwaniem Ojca świętego, nakazał wszędzie modły o zwycięztwo dla słusznej sprawy, nie wymieniając żadnego z przeciwników. Arcybiskup zdaje na niebo rozstrzygnięcie, czyja sprawa jest słuszną.

ROSYA. Ciekawą jest polemika petersbugskich dzienników z *Nowo Pruską Gaz.* o *kwestyę słowiańską.* Udzielamy treść tej polemiki podług *Wanderera.*

*Nowo-Pruska Gaz.* nazwała otworzenie rubryki dla *spraw słowiańskich* w *Wiadomościach* niedorzecznością wylęgłą w zfanatyzowanych umizgach rosyjskich literatów, a to z powodu, iż słowiańskie plemiona różnią się językiem między sobą. *Akademicka Gazeta* odpowiedziała na to, że od 25 lat zaczęły się szczepy słowiańskie budzić z uspienia, zkąd powstała *kwestya słowiańska* (jak ją *Krzyż. Gaz.* nazywa). Nic dziwnego, że Rosya bierze w niej udział. To się nie podobało *Krzyżowej.* Zamknęła oczy i odwracając się od tego nieprzyjemnego dla niej zjawiska, wyrzekła: *Niemasz kwestyi słowiańskiej*; nie widzę jej; to tylko fałszywe larum wzniecone przez zuchwałych niby-uczonych nieuków petersburgskich. „Cieszy nas (mówią *Wiadomości*), że organ junkierów pruskich zwrócił uwagę na słowiańszczyznę. Dziennik ten odznaczał się dawniej przychylnością ku Rosyi, lecz w ostatnich czasach zaczęło ją gniewać wkraczanie Rosyi na drogę rozsądku i szlachetności. Niedziwna, że właśnie wtedy zwinęła ta gazeta swoją chorągiew, gdy Rosya zaczęła znosić poddaństwo, skłaniać się do pewności w polityce wewnętrznej, mnożyć zakłady naukowe, a w zagranicznej polityce strzedz tylko własnych interesów. Dążności średniowieczne *Nowo-Pruskiej Gazety* nadają jej wszelkie prawo do średnio-wiecznego zapatrywania się na te rzeczy, lecz niechże nam raz pozwoli zajmować *stanowisko postępowe.* Rozumie się, że nas obchodzi rozwój słowiańszczyzny, bo nas wszelki postęp zaczyna obchodzić. W tem się różnimy dziś od *Nowo-pruskiej Gazety.* Nie widzimy różnicy ani w dziejach ani w rozwoju plemion słowiańskich, owszem upatrujemy zupełną zgodność w *głównej dążności tychże,* pomimo różnicy stosunków przypadkowych; w języku ich widzimy nawet bliższe pokrewieństwo niż między narzeczem westfalskiem a tyrolskiem. Jeszcze słowo. *N. P. G.* kończy: *Wszystko to jest wreszcie przeciw Austryi wymierzone.* W samej rzeczy Austrya ma 16 mil. Słowian pod swojem berłem. My im sprzyjamy, jako współplemieńcom naszym, sprzyjamy szlachetnemu dążeniu ku rozwojowi narodowemu i oświacie. Jeżeli Austrya, o czem niewątpimy, przychylną jest tym 16 milionom poddanych swoich, wtedy musi ją radować każdy wyraz przychylności objawionej z naszej strony dla ich usiłowań szlachetnych. Nic nieuprawnia *Krzyżowej Gazety* do podejrzywania skromnych zabiegów literatów rosyjskich o *polityczne* dążności."

— Do *A. A. Z.* piszą z nad *Bałtyku*: Parowcami, które co tydzień z Petersburga zawijają do *Szczecina* i *Rostoku,* przybywa teraz wielu młodych Rosyan, byłych oficerów, którzy teraz wystąpili ze służby, aby jak najrychlej zaciągać się w szeregi francuzkie i sardyńskie. Zaopatrzeni są po większej części listami polecającemi od wysokich jenerałów rosyjskich do znakomitych Francuzów i Sardyńczyków. Wszyscy twierdzą, że Rosya nie myśli o wojnie przeciw Austryi, i bardzo są z tego niezadowoleni. Cesarz, mówią oni, chce zaprowadzać Bóg wie jakie reformy, i nie myśli o wojnie jeżeli nie będzie zmuszonym do tego. Dla tego wstępują oficerowie w obce szeregi. Myśl założenia wielkiego państwa polskiego pod berłem w. ks. Konstantego popierają nawet najzaciętsi Rosyanie z wyższych stanów.

— Do pewnego lipskiego dziennika piszą z nad granicy polskiej, że cała polityka rosyjska zwróci się teraz ku Rumunii i krajom słowiańskim. Utrzymują, że książe Kouza jest gotów odstąpić tron jednemu z książąt rosyjskich. W związku z tem ma być szybki z Jerozolimy powrót w. ks. Konstantego; inni mniemają, że tron ten przeznaczony dla w. ks. Michała. To ma być jednak niezawodną rzeczą, że celem polityki rosyjskiej jest w razie, jeżeliby stosunki jeszcze teraz nie pozwoliły na przyłączenie krajów słowiańskich do Rosyi, wyswobo-

---

Więc nie bezwzględne prawo natury, ani kodexa, których warunkiem egzystencyi jest fatalna zasada, że ludzie są albo mogą być sobie wrogami, kierować będzie naszym sądem, ale miłość braterska, owe hasło boskie, które wszystkie duchy, ludy i światy wiąże jednym łańcuchem, które jest nauki najwyższej słowem ostatecznem. A że jesteśmy bracią rodzoną, to ta miłość nasza będzie czasem czulszą i czasem surowszą niż przy ocenieniu dzieł n. p. Zachodu albo Oweihi. Mówiąc zaś o czcionkach, używanych do dzieł małoruskich, pamiętamy, że to jest sprawa *domowa* brata, sprawa o sukienkę, w jaką przed ludem i światem wystąpić ma jego i jego ojców mowa, dziś najdroższy jeśli nie jedyny skarb Małorusinów. *Hie Welf, hie Waiblingen!* Kto zwycięży, czy alfabet czy azbuka? Niech o tem rozstrzygają sobie Rusini sami.

My bierzemy tylko jako fakt, że toczy się spór o tę kwestyę; i że da się on przeprowadzić dla nas na polu neutralnem. Spór ten toczy się od dawna, zanim jeszcze kiełkować poczęła literatura ruska; toczy się dzisiaj, kiedy nastąpiła najzupełniejsza stagnacya w umysłowym ruchu Rusinów, bo jużcić *Wistnyka* wychodzącego w Wiedniu nie możemy brać za jakikolwiek bądź objaw ruchu umysłowego. Czy się rozstrzygnie, i na czyją stronę — dla nas to może być obojętnem. — Ale nieobojętną jest dla nas oświata naszej braci. Temi czy temi czcionkami, podajcie tylko temu pięknemu ludowi pokarmu duchowego, czy na misie czy na tacy, byle odżył, byle się wzniósł, byle rozwinął się do piękności ukończonego człowieka — a z najszczerszą miłością uściśniemy popleczników jednych i drugich czcionek.

Jak powiedzieliśmy wyżej, dzieło p. Węglińskiego jest napisane czcionkami łacińskiemi, więc jest nieponętne dla wielkiej części czytających Rusinów. Kroniki Rusi, księgi jej święte, które Rusin czci i szanuje z całą religijnością, jaką pałają może tylko ludy wschodnie, pisane są kirylicą. Przyjęcie Rusi w zastępy ludów chrześciańskich, przekazanie dziejów Rusi z świętej epoki, kiedy Kijów jaśniał jak młody brat Carogrodu, jako później Kraków zwano drugim Rzymem; tradycyjne wieści między oświeceńszą klasą Rusinów o ponurych walkach za nieszczęsnej pamięci Zygmunta III. i później — wszystkie te wielkie pamiątki narodowe są nierozłącznie związane z kirylicą, jak podobnie zachowane święte prochy ojców z kruszcową czy marmurową trumną lub mogiłą, która je przechowała w całości — i kiedy klękając do uczczenia zwłok najdroższych całujemy oraz trumnę lub mogiłę: czyż dziwo, że Rusini czcząc wspomnienia swoje narodowe, czczą i kirylicę? Rusin wyobraża sobie Ruś z kirylicą, jak my ojczyznę naszą z kontuszem i rękawami na wyloty, w tym świętym dla nas ubiorze, w którym naszy bijali wroga i na Wawelu u tronu Najwyższego składali trofea swoje. Szanujmy świętości braci i obcych, a oni będą szanować nasze.

Blask świętości, który w oczach Rusi otacza pismo jej święte cerkiewne, jej sanskryt, spada i na kirylicę jakby na szatę kapłańską. Nie potępiamy więc słabości ludzkiej, jeźli chce temi świętemi niejako czcionkami widzieć drukowane utwory swego narzecza ludowego. Wszak to najdroższy skarb, najdroższa i jedyna spuścizna Małej Rusi.

Oczywiście zaś dziwactwem się wydaje używanie *graždanki* u Rusinów; nie widzimy w niczem ani wyższości ani lepszej dogodności graždanki od kirylicy. Kirylica jest o wiele czytelniejszą, jeżeli matryce jej będą takie, jakie były w Poczajowie.

Filologia, ten sądowy delegat spisujący ruchomości i nieruchomości żywych i martwych literatur, której do wegetacyi nie trzeba ani mrozów, ani słońca, ani strumieni życia, dla której serce choćby z łyka, byle odbywało swoje funkcye zwierzęce, już odpowiada celowi swemu — chwyciła się i literatury małoruskiej, choć sumiennie uderzywszy się w piersi, przyznają nam, że tej literatury jeszcze niema — owa filologia, która nie dała życia ani Mickiewiczowi, ani Puszkinowi, Wukowi, ani u Rusinów Padurze, Osnowianeńce i Mogilnickiemu, a która w spółce z antykwarzystami jakby zamarynowała literaturę czeską. — Powiemy nawiasowo, że żaden z filologów, piszących o narzeczu małoruskiem, nie umiał i nie umie po mało-rusku (halicko-ruskiego narzecza nieznamy); a że go żaden nie rozumiał, to rzeczą niezawodną, bo żaden tem narzeczem nie pisał.

Filolodzy wzięli sprawę alfabetu i azbuki ze stanowiska wszystkich narzeczy sławiańskich (Dubrowski pisał nawet po polsku graždanką). Twierdzą oni potem, że kirylica (czy tam graždanka) na brzmienia, jak *sz, cz, szcz, ch* niepotrzebuje skupienia dwóch lub czterech liter, jak alfabet. Twierdzą potem, że rozmaitej odmiany samogłosek *i* i *y* nie sposób oddać czcionkami łacińskiemi; twierdzą, że nawet etymologia nie może być w narzeczach sławiańskich uwydatnioną alfabetem. A nakoniec, że przeważna *liczba* Słowian nie używa pisma łacińskiego.

Przypatrzmy się tym twierdzeniom, i co na to odpowiada strona przeciwna.

Strona przeciwna odpowiada, nasamprzód, że istotnie w azbuce wymienione brzmienia mają swoje osobne znaki — ale zato zwiększa się liczba czcionek; że Anglicy, Francuzi i inne narody obowiązaneby były albo utworzyć sobie nowy alfabet albo przyjąć azbukę — bo u nich jeszcze większa różnica między pisaniem a odczytaniem liter, bo tam na jedną samogłoskę składa się po dwie, po trzy samogłosek i t. p.; bo nakoniec pojedyńcze zgłoski inaczej wymawia Francuz, inaczej Anglik, Madiar, Polak i Czech, a więc każdy powinienby mieć swój alfabet, istotny Babilon zgłoskowy.

Powtóre odpowiada: że azbuka jak ją teraz do gramatyki zastosowali (a może inaczej zastosować nie mogli) w istocie nieodpowiada rozmaitym brzmieniom samogłosek *i* i *y.* Mianowicie u Rusinów samogłoska zwana *jat'* wymawiać się musi raz jak *i*, raz jak *ji*; że zgłoski zwane *iże* i *i* wymawiają się tu jak *i* tam jak *y* u Polaków — a więc jeźli się ma ustalić jakakolwiek pisownia i gramatyka i jedno wymawianie książkowe (bo n. p. mówią

dzić przynajmniej zupełnie z pod panowania tureckiego Rumunię i kraje słowiańskie.

— Dzienniki niemieckie donosiły, jakoby Rosya założyła była protest przeciwko wkroczeniu wojsk francuzkich do Toskany. *Le Nord* zbija to doniesienie dodając, że jest zupełnie fałszywem.

— Podróżny pewien pisze z ros. Podola do *Allg. Ztg.*, że nie widać tam tego silnego zbrojenia się, o jakiem gazety wciąż piszą. Uderza go wszelako powszechna sympatya dla Francyi.

— *Ost. D. Post* zawiera korespondencyę z *Rosyi* datowaną z d. 22. maja, której pierwszy ustęp o ruchach wojskowych w Królestwie zgadza się prawie dosłownie z korespondencyą z *Poznania*, którąśmy podali niedawno w *Przeglądzie.* W dalszym toku swego listu wszelako zwraca korespondent uwagę na to, iż w petersburgskim gabinecie istnieje silne stronnictwo nienawistne Austryi, a oraz zbyt skwapliwie dążące do *objęcia spadku po chorym człowieku*; które nie wzdryga się przed żadnym środkiem przeciwko tym dwom mocarstwom. Jednak cesarz nie podziela ani sympatyi ani nienawiści tego stronnictwa. Temu stronnictwu przypisuje korespondent cofnięcie pożyczki, która miała zapobiedz krizis finansowej. Celu tego kroku niepojmuje sam korespondent, przypisuje go wszelako intrydze stronnictwa wstecznego, któreby rade pchnęło Rosyę do wojenych działań, aby przezto wstrzymać rozwój reform wewnątrz kraju. Przyczyną wstrzymania pożyczki miał być warunek położony przez bankierów, ażeby Rosya niebrała czynnego udziału w europejskiej wojnie, do czego się zaczepne stronnictwo nie chciało obowiązać.

— *Ost. D. Post* zawiera korespondencyę z *nad granicy rosyjskiej*, której treść zgadza się z coraz gęściej pojawiającemi się wiadomościami o zbrojeniu się Rosyi. Korespondent zwraca na to uwagę i dodaje, że w obec takowych gasną wszelkie wątpliwości o ścisłem porozumieniu Rosyi z Francyą i o wspólnych celach polityki tych dwóch mocarstw. Wszelako większa część armii zbiera się w Besarabii, Podolu i Ukrainie, i poczytuje to raczej za zamiar zagrażania południowo *zachodniej* (zapewne przez omyłkę zamiast południowo-*wschodniej*) Europie. Z tąd wynika, iż Austryi i Niemcom nie grozi z tąd żadne niebezpieczeństwo. Zresztą twierdzi korespondent, iż siła wojskowa Rosyi jest większą na papierze niż w rzeczywistości. Jestto podobno rezultatem dzisiejszej administracyi wojskowej zwyczajnym u wszystkich mocarstw. Na papierze bowiem biją się siły, które do boju nie zwykły stawać *naraz*, ale bywają w pogotowiu, by kolejno występować. Rosya liczy na papierze 1,157.589 wojska, nieliczące w to *drużyn.* Do boju niemogłaby Rosya postawić więcej nad 8 korpusów piechoty, z których każdy ma wprawdzie zawierać 12 regimentów piechoty i 6 konnicy, t. j. 62.000 ludzi. Lecz wojna krymska okazała, iż n. p. z 4. korpusu stanęło tylko 19.500 ludzi do boju pod Sebastopolem. Nawet z doliczeniem Kozaków niemogłaby Rosya dziś więcej postawić jak 500.000 wojska; co rozłożywszy na linii operacyjnej od Bałtyku aż do Małej Azyi okazuje, iż dla Niemiec i Austryi niebyłaby Rosya zbyt straszną. Jednak nienależy znowu zbyt lekce ważyć tej siły. Mocarstwo to bowiem uzbraja się już od *dwóch* lat. Rozbrojenie głoszone tak pompatycznie przez organa rosyjskie przed dwoma laty, nie było niczem innem, jak tylko zmianą organizacyi wojskowej, i właśnie pomnożeniem kadrów o 54 kompanij strzelców. Korpus 5 i 6, który dziś na Podole się posunął, zaczęto już przed kilku miesiącami urządzać na stopę wojenną.

— *Austr. Gaz.* żaląc się na politykę pruską podaje ustępy z dzienników pruskich, które to postępowanie Prus tłumaczą, przytacza między innemi następujący ustęp z Schl. Ztg.: „Co do stanowiska jakie Rosya zajmuje, niepowinnyby się Niemcy łudzić dłużej. Jest to rzeczą niezawodną, że jest silnem postanowieniem gabinetu rosyjskiego w razie, gdyby wojska Rzeszy niemieckiej uderzyły na Francyę albo nawet zagroziły jej tylko, wmieszać się czynnie w wojnę — a kto pierwszy byłby na inwazyę Rosyi narażony, nie trudno odgadnąć. Dla tego dobrzeby było, powiada *Schl. Ztg.*, by się państwa niemieckie dobrze nad swojem zastanowiły położeniu, nimby się dały popchnąć przedwcześnie na drogę, w obec dzisiejszego Rosyi stanowiska, zbyt niebezpieczną, zbyt śliską.“

— *Neue Preussische Zeitung* otrzymała następującą wiadomość z Petersburga:

„W razie ściągnięcia kilku korpusów armii nakazana będzie zapewne rekrutacya, od której ludność naszą już od trzech lat uwolniono. Z pobieżnego obliczenia okazuje się, że z powodu przerwanych zaciągów potrzeba będzie zwoływać rezerwy z lat nieco dawniejszych. Po wojnie uwolnił cesarz sto tysięcy rezerwy zupełnie od dalszej służby wojskowej, a z wojska stojącego odsyłano już od lat trzech znaczną liczbę żołnierzy do batalionów rezerwowych bez naboru natychmiast rekruta. Zwołanie więc oddziałów rezerwowych, które według słów ukazu „miały wrócić do pracy rolniczej,“ będzie dotkliwe dla ludzi; lecz dotkliwszą jeszcze będzie rekrutacya, zwłaszcza że włościanie trzymają się uporczywie tego przekonania, że za uwłaszczeniem idzie także i uwolnienie od rekrutacyi. Obecna chwila jest więc dla rządu bardzo niekorzystna, jeśliby chciał ściągać armię. Lecz względy te nie zmienią zapewne i nie powstrzymają zamiarów polityki.“

WŁOCHY. Ponieważ czytelnicy ciekawie szukają wszystkich szczegółów z teatru wojny, podajemy niektóre z obozu francusko-sardyńskiego według *l'Indep.* i *Jour. de Deb.* powtórzone przez dzienniki wiedeńskie. I tak piszą z Turynu: Zapał w ludności panuje niezmierny, synowie najznakomitszych rodzin ruszyli do armii. Synowiec hr. Cavour wszedł jako prosty żołnierz do pułku piechoty. Trzej synowie księcia Visconti służą także w piechocie. W szeregach można naliczyć mnóstwo nazwisk historycznych, literatów, poetów, artystów, i t. d.; kwiat szlachty włoskiej jest w obozie. Nie dawno pewien jenerał francuski, stojąc przed frontem jakiegoś batalionu, postrzegł żołnierza młodego z tęgą miną broń prezentującego; po twarzy szeregowca poznał jenerał, że nie ma doczynienia ze zwykłym rekrutem, zapytał go więc; Jesteś ochotnikiem?“ Tak, odpowiedział młody żołnierz, ochotnikiem i Toskańczykiem — „Cóż ci rząd daje?“ — „Karabin i 15 groszy.“ — „To musi być mało dla ciebie?“ „Oh, odpowiedział ochotnik — mam naprzód 15 groszy od rządu, a potem 333 franków z domu na dzień.“ — Wojsko francuzkie w Sardynii jest teraz bardzo pojedyńczo ubrane. Każdy oficer musi nieść płaszcz swój przez ramię zawieszony, oraz sakwę z żywnością na 24 godzin. Piechota przez czas wojenny będzie nosić tylko furażerki (kepi), płaszcz, jedną parę spodni, dwie pary trzewików, z których jedna w tornistrze i namiot mały (tente abri). Zarzucono też noszenie krawatek. Resztę ubrania odesłano do magazynów w Genui, kapelusza nikt nieużywa, nawet jenerałowie, tylko kaszkieciki. Pakunki cesarza są także więcej niż skromne. — Zwłoki poległego pod Montebello jenerała, pochowane na pobojowisku, zostaną na żądanie familii przewiezione do Francyi. Kontuzya, jaką otrzymał jenerał Forey w skutek odbicia się kuli o pochwę od pałasza, jest mało znacząca.

INDYE. *Allgem. Ztg.* opisuje w ten sposób pojmanie i stracenie naczelnika Tantia Topi: Jedynie przez zdradę jednego z jego oficerów pojmano go. Oficer ten doniósł Anglikom miejsce jego pobytu, poprowadził sam oddział wojska i napadł wodza swego, gdy ten nieprzeczuwając nic spał w swoim namiocie. Dwaj indyjscy uczeni, którzy byli przy naczelniku, zdołali uciec. Uwięzionego przeniesiono w lektyce do Sipri i stawiono przed sąd wojenny. Oskarzenie opiewało, że Tantia jako poddany angielski stał się zbrojnem przeciwko rządowi powstaniem winnym zdrady głównej. Tantia wysłuchał spokojnie i oświadczył zaraz jak tylko przed sąd go stawiono, że on sądu niepotrzebuje, i pragnie być ze swej niewoli, wskazując na zakute w kajdany ręce, jak najprędzej uwolnionym; wie on że go czeka śmierć, i nie chce nic na swoją przytaczać obronę, jak tylko, że ani on ani Nena Sahib nie przyczynili się do rzezi w Khanpur. Wina cała cięży na rozżartem żołdactwie. Wyraził w końcu nadzieję, że Anglicy karząc go śmiercią nie będą się mścili na jego w Gwaliorze uwięzionej rodzinie. D. 18. wisiał na szubienicy książę Maratów, który przed niedawnym czasem dowodził 10.000 jeżdzcami. Tantia Topi był to silnie zbudowany, miernego wzrostu człowiek, miał około 50 lat, Włosy i zarost brody miał całkiem siwe. W młodości służył wojskowo kompanii indyjskiej, później pod rozkazami Nena Sahiba. Trudno zaprzeczyć, że stracenie w taki sposób tak walecznego przeciwnika było ze strony Anglików dziś, kiedy jak sami twierdzą, powstanie uśmierzone zostało, okrucieństwem. Postępowaniem swojem w Indyach stracili Anglicy prawo dawania innym wojującym narodom nauk o ludzkości. Postępowanie takie z barbarzyńcami nawet, jak nazywają Indyan, jest niegodziwem; zresztą Indye stały już wówczas wysoko w oświacie, kiedy W. Brytania jeszcze pod każdym względem w ciemnościach brodziła. Dziś nawet jeszcze mógłby Wschód we wielu względach iść z cywilizowaną Europą w zawody.

## Przegląd pism czasowych polskich.

„Przeczucie, ten anioł i oraz dręczyciel rodu ludzkiego, ta dziwna Kasandra, której przepowiednie smutne stokroć częściej się sprawdzają niż jedna pocieszająca — zarówno czy to się tyczy dziejów pojedyńczego serca czy dziejów całych narodów — przeczucie to, mimo upornego głosu rozsądku i słuszności, szeptało od chwili, w której poseł Bentkowski na tegorocznym sejmie pruskim podał swój wniosek (patrz nr.42), szeptało że nie znajdzie odgłosu w piersiach prawodawców berlińskich. Jakoż komisya sejmowa, do której wniosek odesłano, orzekła w sprawozdaniu, na którego podstawie dalej toczyć się miały rozprawy sejmowe, iż „zważywszy, że niektóre zażalenia przedłożonego wniosku okazują się być wprawdzie uzasadnione, lecz systematyczne ograniczanie języka polskiego nie może być poczytane za uzasadnione,“ wnosi przejście do porządku dziennego.“

W wytoczonych nad tem orzeczeniem debatach zabrali głos naczelnicy stronnictw pruskich i pierwsi mowcy sejmowi. Podług Czasu (który czerpał z ministeryalnej Preus. Ztg.) daliśmy w ostatnim numerze treść mów Libelta i Stablewskiego; teraz podamy przydłuższą mowę samego wnioskodawcy, a w końcu innych mowców polskich, i niemieckich. Nie potrzebujemy podobno przepraszać czytelników, spragnionych obecnie doniesień z teatru wojny i polityki, jeżeli wyjątki te przeciągną się na dwa numera jeszcze.

Dep. *Bentkowski*: Przedstawiony wniosek przychodzi, o czem mowca jest przekonany, w niekorzystnych okolicznościach pod obrady, a nawet ci, którzy nie są wyłącznie zajęci panującą obecnie kwestyą dzienną, niechętni są i nieprzyjaźni pertraktowanej sprawie; wszelako nienależy się zniechęcać, by temu przedmiotowi kilku nie poświęcić godzin. Stanowisko wniosku jest takie, że w nim nie mieści się cały ogół słusznie nabytych praw narodowości polskiej, lecz tylko to wniesionem na stół zostało, co najuciążliwiej prawa te ogranicza i najdotkliwiej je uciska. Narodowość polska posiada niewątpliwe, prawami narodów zawarowane, najwyższemi oświadczeniami zapewnione rękojmie; jeden z najważniejszych żywiołów tych rękojmi, język, systematycznie bywa wypierany, co właśnie stanowi przedmiot wniosku. Jakiegoż jednak przyjęcia doznał wniosek w komisyi? Komisya postanowiła przedewszystkiem nieuwzględniać żadnych innych faktów, prócz tych, które w motywach wniosku przytoczone zostały; cóż gdyby wnioskodawca, do czego mu służyło prawo na mocy regulaminu, ograniczył się był na dwóch lub trzech przykładach? Jeżeli w dzisiejszych obradach kilka jeszcze nowych faktów przytoczyć mu przyjdzie, to wśród takich okoliczności niepodobna wyczerpać przedmiotu należycie. Stanowisko większości komisyi jest takie, że niepoczytuje ona języka za drogi żywioł narodowości prawnie istniejącej, lecz jedynie za środek do zrozumienia się; komisya idzie tu nawet dalej niż rząd W. ks. Poznańskiego. Jak traktowała ona ten przedmiot, na to posłuży ten np. dowód, że z sprawozdania swego wypuściła odprawę sejmową z r. 1841 jako przychylną językowi polskiemu. (Mowca odczytuje dotyczący ustęp odprawy sejmowej).

Nową jeszcze powagę może mowca przytoczyć, to jest sam nawet regulamin z d. 14. kwietnia 1832 względem używania języka w administracyi, który wyraźnie uznaje język polski za „krajowy“. Regulamin ten niebył również dotknięty w sprawozdaniu komisyi, co służyć może do scharakteryzowania i referenta i większość komisyi. Przytoczone w motywach wniosku pojedyncze przypadki, są tylko przykładami; bo i zażalenie jest ogółowe tylko. Pojedyńcze przypadki nie miały być przedmiotem zażaleń; jakże można przypuszczać, aby chłop polski w każdym oddzielnie przypadku gdzie odbiera od urzędów pisma w niezrozumiałym dla siebie języku, miał zanosić zaraz skargę? Przedmiotem zażalenia jest system panujący w W. ks. Poznańskiem; a pojedyńcze przypadki uciążliwości nie mogą wprzód ustać, zanim system zmienionym nie będzie.

Dwa specyalne wyłuszczenia pozwala jeszcze sobie mowca uczynić. W Poznaniu nauczyciele gimnazyalni otrzymali przestrogę od prowincyalnej rady szkolnej, aby nie należeli do polskiego Towarzystwa naukowego. Jako powód tej przestrogi przytoczył komisarz rządowy w komisyi między innemi i to, że przez udział w tem towarzystwie może cierpieć działalność urzędowa nauczycieli. Jakże powód ten może wytrzymać krytykę, jeżeli ciż sami nauczyciele wzywani byli przez najwyższych urzędników w Poznaniu do udziału w niemieckiem Towarzystwie naukowem, i jeżeli do takowego należeli? Dalej komisarz rządowy przytoczył również w komisyi, że prowincyalna rada szkolna doniosła była pod d. 13. stycznia 1859, że pewna liczba nauczycieli z jego okręgu należy do Towarzystwa naukowego; a mimo tego komisya nie znalazła przyczyny przeszkodzenia temu lub przestrzeżenia nauczycieli. Wbrew temu sekretarz Towarzystwa wyraźnie oświadczył, że przestrogi te były przecież wydane: zatem sprawozdanie owo musiało być błędne.

Drugim punktem są obwieszczenia urzędowe. Powiedziano w komisyi, że nie utrzymywano bynajmniej, aby obwieszczenia takowe obowiązujące Polaków, nie były w tłumaczeniu polskiem ogłaszane. Mowca atoli twierdzi, że tak jest, ma on w ręku dziennik powiatowy krotoszyński. Numer przedłożony mieści w sobie obwieszczenie rejencyi poznańskiej względem obowiązku właścicieli dóbr szlacheckich do opłat na szkoły; obwieszczenie to drukowane jest tylko po niemiecku. W dzienniku powiatowym bydgoskim od lat wielu ani jednego obwieszczenia w polskim języku nie było. *(D. c. n.)*

## Korespondencye.

(Doniesienia z Księstw.)

**Z Multan.** *Z nad Bystrzycy 21. maja.* W przeszłym liście donosiłem o złożeniu nowego ministeryum, w którem miejsce ministra wojny miał zająć pan Adrian, młody i uczony wojskowy; lecz kamarila otaczająca tron przemogła, i dawny minister i komendant wojskowy P. Miliczesko pozostał. Zdaje się, że nowe ministeryum nie ma zaufania, pomimo programu bardzo liberalnego i konstytucyonalnego. W izbie deputowanych interpelował deputowany Miklesko nowe ministeryum, z powodu, że ministeryum to składa się z niektórych osób, które do składu pierwszego ministeryum należały, a które pomimo szumnego i dużo obiecującego programu, jako niedołężne, przez brak zaufania w izbie upadło. Ministeryum, które ustąpiło, posiada popularność, weszło szczerze na drogę reform i sprawiedliwości; i organ narodowy *Gwiazda Naddunajska*, streściwszy krótki czas działania i dążności tegoż, oddaje mu sprawiedliwość i zasłużone podziękowanie. Przyczyną ustąpienia było zaszłe nieporozumienie z kamarilą dworską, której wpływ otoczywszy tron, osobliwie w mianowaniu urzędników czuć się daje.

Temi dniami zajęta była publiczność w Jasach procesem, któren wytoczył Radu Rosetti zięć byłego księcia Ghiki, deputowany izby, należący do ultra- arystokratycznej partyi w kraju, z powodu wyboru swego na członka komisyi centralnej do Fokszan. Wybór ten krytykując *Gwiazda Naddunajska* jako wyraz opinii publicznej swoim zwykłym nieprzebranym dowcipem, powiedziała, że upiory, którym głowę ucięto i pogrzebano, znowu zaczynają po świecie chodzić. Z powodu artykułu tego wytoczył się proces przed sądem, oskarzający redaktora Gwiazdy. Zebrała się licznie publiczność, skarga i obrona przedstawiały wyraz partyi reakcyjnej i liberalnej. Skarga napisana była złośliwie i w sposób obrażający publiczność. Obrońcą był współredaktor i deputowany pan Kagolniczano, człowiek słynny w kraju i za granicą, talent niepospolity, mowca, pisarz, historyk, nieustraszony i nieprzebłagany nieprzyjaciel nadużyć, chłoszczący je od dawna sarkazmami w obec tronu i bagnetów okupacyjnych, nieprzystępny przekupstwu. Odrzucił on ogromne sumy pretendentów do tronu, które mu ofiarowano, i śmiało mówić można, że on zbudował tron dziś istniejący. Popularny i wielbiony w kraju ten mąż, prowadząc obronę oskarzonego redaktora, objaśnił zasługi i życie polityczne p. Radukana Roseti, do których się odwołał w sposób dla niego nie bardzo korzystny. Redakcya pomimo tego skazaną była przez sąd na karę pieniężną 1000 piastrów. Mnóstwo osób natychmiast okazało gotowość zapłacenia tej kary za redakcyę, lecz Kagolniczano odrzucił wszelkie propozycye prywatne, ogłosił skargę i obronę w Gwiaździe Naddunajskiej z tym dodatkiem, że ponieważ abonenci tego dziennika podzielają opinię redaktora, do nich należy zapłacenie kary; że jednakowoż więcej się nie przyjmuje jak 6 centów czyli 10 par od każdego. Subsrypcya otworzona i tysiącami podpisów stwierdzona, najdobitniej osądzi p. Radukana Rosetti w opinii publicznej.

*Mesaż księcia* z 18. maja zamknął posiedzenie izb, a komisya centralna w Fokszanach rozpocznie działania swe 22 maja. Członkowie jej z Jas i Bukaresztu udali się już na miejsce przeznaczenia. Izby zakończyły posiedzenia; ostatnie uchwały były: pożyczka 8 milionów piastrów na pokrycie niedoborów i potrzeb kraju, i uregulowanie pensyi dla emerytów, wdów i sierót. Wiele kwestyi pozostało niezbadanych, a najważniejsza, i konwencyą paryską objęta *kwestya włościańska*, o polepszenie bytu włościan, ani dotknięta dotąd nie była. Jestto *noli me tangere* kraju, które wiele sporu i opozycyi wywoła. Lecz i ta kwestya ma obrońcę swego niezmordowanego w osobie p. Kagolniczana, któren także na szczęście kraju w komisyi centralnej zasiada. Komisya centralna składa się jak się pokazuje, w

---

byk*i*, byk*y* i byk*ie*), tedy potrzebaby, aby każda czcionka swoje wybitne, sobie tylko właściwe brzmienie, jak n. p. w polskiem (niewspominając już, że niektórzy haliccy Rusini *jat'* chcą z rosyjska wymawiać jak *je* w polskiem!).

Potrzecie, że — co się tyczy etymologii — n. p. na uwydatnienie środkującego między *w* i *u* brzmienia ostatniej zgłoski trzeciej osoby męzk. rodz. w liczbie pojedyńczej czasu przeszłego (n. p. roby*u*, robił) potrzebaby stworzyć nową literę, bo ani azbuka ani alfabet nie mają dostatecznego znaku. Tak samo n. p. *stau* (stał) i *stau* (staw, woda) wymawiają się jednako, a jedno i drugie w swoich odmianach przybiera — jedno *ł*, a drugie *w*. Słowem, tu i tam jedna nieporadność. I t. d. i t. d.

Co do ostatniego zarzutu, to może rozstrzygnie matematyka i fizyka — czy liczba czy waga, czy ciała czy duchy zasługują na uwzględnienie.

Widoczna, że na polu filologii spór ten rozstrzygać się nie da — już z natury filologii, którą warczące w pędzie koło żywego świata przebiega, i która dla tego tak rado przesiaduje na mogiłach. (C. d. n.)

większości z osób liberalnych tak z Multan jak z Wołoszczyzny.

Rozkaz księcia *zwołuje wojska* do obozu nie nad Dunaj, lecz do Wołoszczyzny do Plojeszti. Zbierze się tylko 20 tysięcy, dla ćwiczeń wojskowych uchwalonych konwencyą. Uzbrajania nadzwyczajnego nie ma żadnego w kraju. Mówią o nadejściu kilku instruktorów Francuzów i o broni z Francyi, lecz dotąd nic nie nadeszło. Rosya oddała jedną baterye armat, którą przy wyjściu z kraju zabrała z sobą, lecz bez koni, i ta pozostaje w Jassach, czekając na fundusze dla zakupna uprzęży.

Zwiększenie tak potrzebne *funduszów kraju*, przyjść może do skutku tylko z ogólną jego reformą, ponieważ w kraju nie ma innych podatków, prócz pogłównego ciążącego na chłopie, cła i dochodu ze soli. Właściciel ziemi nic nie opłaca.

Ajent austryacki zbliżył się do rządu, zrobił tu wizytę księciu, i uwiadomił rząd, że odtąd ma polecenie wejść w stosunki ze rządem Zjednoczonych Księstw, lecz nie officyalnie, tylko *officiös* (półurzędowo), na co rząd odpowiedział: że nie rozumiejąc subtelności wyrazu, nie umie zastosować się do niego.

*Bank kompanii pruskiej*, który dla krizis finansowej od roku poprzestał operacye swoje, i wiele strat zrządził krajowi, zaczyna regulować interesa swoje; jest nadzieja, że wkrótce przejdzie w stan czynny. Powszechny brak handlu, i zupełna nieczynność portu w Gałaczu spowodowały wielką krizis pieniężną; wypłaty kilku domów handlowych zostały zawieszone.

Ruch wojenny za granicą odbija się tu w sposób zupełnie przeciwny. Nieukończone konferencye, niepewność wypadku wojny, wpływ różnych partyi, zrodziły pewny stan nieufności, omdlenia i oczekiwania, który sprawie reformie kraju nie bardzo jest korzystny.

## Kronika.

* *Kroniki pisać*, jak to mówią, co się na tym świecie dzieje! Los łaskawy niezapomina o biednych kronikarzach; dla tego dzisiaj z pogodnem obliczem i otuchą w sercu przystępujemy do pisania naszej historyi miniaturowej; bo dostał się nam w ręce tak bogaty materyał, że pisać można nietylko kronikę, ale i kroniki.

Jestto list, któryśmy temi dniami otrzymali. Ale skłamalibyśmy, mówiąc, że to my go otrzymali. Nie, list ten otrzymała redakcya Przeglądu; a gdy przewertowawszy list ten na wszystkie strony i przesylabizowawszy go kilkakrotnie, uznała list ten za strawę siebie niegodną, rzuciła go nam: Masz! pożyw się, dla ciebie i to dobrze!

Nie dziwcie się szanowni czytelnicy: cały świat na jedno kopyto. Wy wiecie, że my do szan. Przeglądu stoimy w tyle *przy małych drzwiczkach: a i tam nawet nie* wolno nam się pokazać w takiej postaci, jak sam Przegląd szanowny; tylko drobniutko, malutko i pokorniutko. Darmo! pan każe, sługa musi. Zato czasem, gdy mu się w ręce dostaną jakieś tam rzeczy tak niestrawne, że pański żołądek zachorowałby od samego ich powąchania, wtedy w dumnej łaskawości swojej rzuci nam to do ogryzienia: Weź to sobie Macieju!

Chcielibyśmy więc Was także potraktować, czem mamy; a dalibóg niewiedzieć zkąd począć—z końca czy z początku. Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że list ten zatytułowany jak należy „Do redakcyi Przeglądu Powszechnego we Lwowie") oddany został na pocztę we Lwowie a kompozytor tego listu podpisał się: „J. Czytelnik Przeglądu."

„Pokpiliście waszę sprawę *Moście* redaktorowie Przeglądu;" tem ojcowskiem upomnieniem poczyna się owa kompozycya, mająca kształt listu. Dalej strofuje redaktorów, że udzielają znane z innych gazet ustępy. Co do tego punktu, obowiązała się redakcya w obec nas zawezwać dziennikarstwo całej Europy urzędownie, aby żadna nieważyła się w dzienniku swoim udzielać jednę i tę samą rzecz w jeden i ten sam sposób. Bo ów czytelnik Przeglądu słusznie myśli, że gazety są tylko do tego, aby komponować, a nie aby prawdę udzielać. „Bo co to zresztą za sztuka udzielać jakie wiadomości z krajów leżących w Europie! Na co mi do tego redakcyi i dzienników, a osobliwie Przeglądu! Jeżeli ma być redakcyą porządną, niech mi codzień, choćby osobnemi telegramami, doniesie dokładnie: jaki nowy mundur n. p. dostało wojsko w *Japonii*; kto jest pierwszym ministrem u sułtana Tombuktu; i po czemu tam *mierzyca* okowity? Wtedy wiedziałbym przynajmniej, że to jakiś prawdziwie uczciwy człowiek ten redaktor. Powiada tedy, że właśnie to szkodzi redakcyi Przeglądu w opinii, że tego nie robi. Dalej mówi, że trzyma Przegląd dla taniości. Co do tego punktu przynajmniej, możemy w odwet za jego szczere redakcyi dawane rady dać mu radę, a raczej uwiadomić go, że są pisma peryodyczne, a nawet u nas w Galicyi, jeszcze tańsze od Przeglądu.

Szczególnie jakoś fejleton *zawanturował* szan. Czytelnika Przeglądu: tak dalece, jak powiada, że przestał prenumerować Dziennik Literacki. Ten argument wytacza z taką miną na plac, jak działa ciężkiego kalibru, gdy chodzi o ostateczne rozstrzygnięcie losów bitwy. Już to strzela, to prawda—a zawsze w płot, jak to mówią. Gdyby tylko z tą *armatą* niebył wyjechał na plac: bylibyśmy w dobroduszności swojej pomyśleli może: „A przecie to może jest istotnie wyrazem jakiegoś choćby małego kółka czytelników Przeglądu:" i w takim razie nie bylibyśmy w stanie mówić o tym liście w sposób taki, w jaki właśnie mówimy. Aleź ta, według zdania owego *Czytelnika* zapewne zwycięzka argumentacya, która w oczach naszych jest strzelaniem w płot, i to w płot dziurawy: ta aż zbyt jasno przekonała nas, że ów siebie czytelnikiem Przeglądu mianujący kompozytor listu w mowie będącego ma raczej o wszystkiem wyobrażenie, a niżeli o dzienniku politycznym lub dzienniku literackim.

Jeżeli bowiem tyle innych rzeczy, które są w Dzienniku Literackim, w oczach jego żadnej niemają wartości, a on i w Dzienniku Literackim tego tylko szukał, czego i w Przeglądzie, t. j. takich odcinków powieściowych, jakie dotąd bywały w Przeglądzie, tedy znowu powiemy mu: Na co płacić za Dziennik Literacki, kiedy może mieć daleko taniej inne pisma peryodyczne, w których znaleźć może tak obfity zapas beletrystyki wszelkiego rodzaju, jakby różnych a przeróżnych towarów na jarmarku berdyczowskim.

W rozprawy o przeznaczeniu i zakresie dziennika politycznego, jakim jest Przegląd Polityczny, wdawać się nie myślimy, bo by w obec owego mniemanego Czytelnika Przeglądu szkoda było czasu i atłasu. Wziętość co raz większa Przeglądu jest dla redakcyi najlepszym dowodem, że opinia publiczności zgadza się z sposobem pojmowania redakcyi: wiedząc bardzo dobrze, że fejleton powieściarski, który u wielkich dzienników zagranicznych powstał z potrzeby zapełniania codziennego wielkich arkuszy, a zresztą urozmaicenia rzeczy czasem bardzo jałowych — jest w dzienniku małych rozmiarów, a osobliwie w dzienniku dwa razy tylko na tydzień wychodzącym, rzeczą bardzo podrzędną.

Zbyt wielkie jest uszanowanie nasze dla opinii powszechnej, której zgodność z nami pozostanie zawsze największą dla nas nagrodą, abyśmy taką jarmarkową i w płot strzelającą gadaninę uważać mogli za wyraz *opinii całej powszechności*, jak się ów mniemany Czytelnik Przeglądu wyraził.

Od niejakiego czasu mnożą się u nas pożary. Zdaje się prawie, że pożar gdyby epidemia zwidza pewne okolicy w pewnych czasach. Tamtego roku zwidzał szczególnie Rosyę, gdzie zgorzało wiele fabryk i miast pierwszego rzędu, jak n. p. Astrachan, Orel, Archangel. Tego roku, dotknęła klęska ta już kilka naszych miasteczek, zniszczyła najhandlowniejsze miasto naszej krainy, a teraz nawidziła nasze Podole i Pokucie, a mianowicie miasteczko Kopyczyńce i miasto Kołomyja, gdzie srogie zrządziła spustoszenie. W małem tem mieście albowiem zgorzało 22 domów murowanych i 10 oficyn po większej części drewnianych. Jak mówią, wybuchł pożar w magazynie siana pewnego liweranta przez nieostrożność. Szkoda zrządzona wynosić ma do 40.000 złr.

W niedzielę zeszłą dawano w teatrze polskim *Łobzowianów*. Sztuka ta zbyt dobrze jest znana, byśmy ze swojej strony jeszcze coś o niej powiedzieć mieli. Oddano ją w sposób pochwały godny, jak tego ze strony aktorów naszych przy sztuce tylekrotnie już powtarzanej spodziewać się należało. Niemyślimy także powstawać w obronie dramatycznej wartości tej sztuki; wszakże przewodnicząca temu utworowi scenicznemu myśl narodowa nadaje mu tyle życia, żeśmy po kilkakrotnem już widzeniu tej sztuki, widzieli ją i w niedzielę z zadowoleniem prawdziwem. Była to zresztą jak powiadamy niedziela; dzień, w którym każdy człowiek bez wyjątku wolnym jest od obowiązków swego powołania, a teatr był prawie pustym! Lecz nie myślcie, że to z powodu pory, która wabi człowieka do odetchnięcia wolnem powietrzem po za murami miasta. Wcale nie! Ale dla tego, że wabi cyrkus, konie, pajacy, osły, artyści końscy, a szczególnie końskie artystki. Mówiąc o koniach, niemyślimy robić jakieś porównanie choćby najodleglejsze pomiędzy teatrem a sztukami końskiemi: raz dla tego, że tu niema nawet żadnego punktu porównania, a powtóre i osobliwie dla tego, że myśl nasza nie byłaby nawet w stanie, te dwie rzeczy zestawić obok siebie. Jedno *sztuka* w całem wysokiem znaczeniu *tego słowa, sztuka*, co *człowieka* wznosi i uszlachetnia, a drugie *sztuki* łamane, co chyba zużytym nerwom rozkosz sprawiają, kosztem skromności i uczuć szlachetniejszych. Ale pominąć niemożemy tej okoliczności, że wśród składek dla biednych pogorzelców ze wszech stron zbieranych, właściciel cyrku, który tyle już u nas wybrał pieniędzy, dotychczas najlichszego nawet przedstawienia nie dał na korzyść pogorzelców.

A teraz pozwólcie nam na zakończenie kroniki powiedzieć Wam nieco o tej stolicy bawarskiej, gdzie pośród kufli i beczek piwnych wznoszą się budowy przypominające starożytną Helladę: jakby dla widocznego okazania, że pomiędzy Helladą a Bawaryą leży przedział niezmierzony czasów i pojęć. Oto temi dniami siedziba greckich Muz, a raczej mówiąc stosy kamieni na wzór Greków poukładane, wstrzęsły się w podstawach swoich okrzykami licznych tłumów — okrzykami tak głośnemi, że wzruszyła się nawet Walhalla na wysokości swojej. A przez Tora i Odyna! Cóż to się dzieje? Czego chcą te tłumy? Co znaczą te groźne okrzyki potomków Hermana i Tusneldy? Czy może zagrażają im nowe legiony Augusta! Czy może z Chersonesu cymbryjskiego stacza się jaka nowa powódź ludów dzikich z maczugą w ręku! Nie, nie! Straszniejsze, stokroć straszniejsze; tak straszne, że myśl wasza ledwo objąć to jest w stanie. *Piwo nagle podskoczyło!*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Korespondent do Gazety Austr. donosi, że pomimo ogromnych strat, jakie miasto Brody przez pożar poniosło, kredyt kupców tamtejszych nie jest zachwianym, albowiem pożar dotknął po największej części tylko domy kupców, gdy towary i zapasy pieniężne zdołano uratować. Dotąd nie zdarzyło się też żadne bankructwo.

* Przewóz podróżnych na kolei południowej (wiedeńsko-tryesteńskiej) została ograniczoną od d. 26. b. m. li tylko do pociągów pocztowych.

* W Polsce przybierają stowarzyszenia ku poparciu interesów obywateli ziemskich, czem raz obszerniejsze rozmiary. Na ostatniem zebraniu oddziałowem agronomicznem w Zborowie, oświadczył Józef Jabłkowski swą gotowość, na wzór istniejącego już w Polsce otworzyć się mającemu kantorowi informacyjno-komandytowemu dać pomoc pieniężną; jakoż nie wątpliwie instytut tak pożądany wkrótce wejdzie w życie.

* Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, posiada parowców 100 o sile koni 80 do 400, prócz tego statków mniejszych holowniczych i około 400 statków przewozowych. Wartość wszystkich tych statków wynosi przeszło 19 milionów zł. Bilans towarzystwa wykazuje, że rok 1858 był dla niego bardzo niekorzystny, co wszelako dla towarzystwa mniej staje się dotkliwem, albowiem dotyka bezpośrednio skarb, który zapewnił towarzystwu 8% dochodów, i niedobór pokryć musi. Przyczynę tego niepomyślnego rezultatu składają na płytkość wody, brak handlu w księstwach Naddunajskich i współzawodnictwo kolei żelaznych, a przedewszystkiem otwarcie wolnej konkurencyi, przezco upadł monopol towarzystwa, który dotąd jako tako instytucyę tę podtrzymywał.

* Ruch handlowy zbożem zaczyna się w naszym kraju nieco rozbudzać; mianowicie żyto i owies mają wszędzie dobry odbyt, wywożą je też w znacznych partyach do Węgier, Prus i Austryi, w czem biorą udział obwody zachodnie, gdzie zapasów nie ma tak obfitych, jak w obwodach wschodnich. W zeszłym tygodniu podskoczył owies znacznie w górę; płacą za miarę austr. 2 do 2¼ zł. Na pszenicę i jęczmień niema prawie żadnego pokupu.

* Cena mięsa w jatkach lwowskich na miesiąc czerwiec ustanowiona na 15 krajcarów mon. austr. za funt wiedeński.

### Kurs Lwowski z d 31. maja

| | Wal. austr. zł. | kr. |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 6 | 62 |
| Dukat cesarski | 6 | 69 |
| Rosyjski pół-imperiał | 11 | 46 |
| Rosyjski rubel srebrny | 2 | 20 |
| Pruski talar kur. | 2 | 15 |
| Polski kurant i pięciozłotówka | — | — |
| Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu | 87 | 50 |
| Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu | 63 | 8 |
| Pożyczka narodowa } bez kuponu | 66 | 20 |

### Kurs Wiedeński z d. 31. maja.

| | Wal. austr. zł. | kr. |
|---|---|---|
| Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k. | 67 | 90 |
| Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k. | 62 | 25 |
| Akcye banku narod za 1000 złr. „ | 751 | — |
| „ tow. kred. na 200 złr. „ | 131 | — |
| Augsburg za 100 zl. poł. niem. w. | 124 | — |
| London za 10 ft. sterl. | 143 | — |

### Przyjechali do Lwowa od d. 27. do 30. maj.

PP. Ujejski A. z Płauczy, Rubczyński M. z Biletówki, Bal F. z Tuligłów, Kozicki M. z Prowarów, Lipski E. z Stojanowa, Rościszewski Z. z Kijowa, Łukasiewicz G. z Rzeszowa, Nahujowski A. z Czernicy, Bogusz A. z Bortnik, hr. Komorowski A. z Konotop, Szymanowski F. z Bobiatyna, Gątkiewicz M z Bohorodyczyna. — Hohendorf E. z Baru, Szeliski K. z Nowosiółki, Polanowski S. z Myszkowa, Karczewski F. z Polski. — Rudnicki W. z Przemyśla, Ośmiałowski S. z Janczyna, Berezowski H. z Wodnik, Dolański L. z Rakowy, Osmólski W. z Góry, ks. Czetwerzyński h. z Rosyi. — Jasiński J. z Wiednia, Maliszewski J. z Rosyi, Morawski F. z Sasowa, Jurski K. z Polski, Puchalski E. z Żółkwi, Berson L. z Nowego Sącza, Rottermund C. z Rosyi, hr. Baworowski O. Z Kozłowa.

### Wyjechali ze Lwowa od d. 27. do 30. maja.

PP. Garapich E. do Zagórza, Kutkowski W. do Czerlan, Augustynowicz B. do Kniażego, Młocki F. do Polski, Poten K. do Łahodowa, Zotta J. do Kisielowa, Żebrowski K. do Graboszyc, Rylski H. do Dłużniowa, Poten F. do Olszanki. — Janko H. do Hoszan, Cybulski H. do Rosyi, Rakowski J. do Polski, Dr. Zezulka J. do Przemyśla Szeliski K. do Chodaczkowa. — Antoniewicz S. do Nastasowa, Br. Kapri J. do Iwonicza, Łukasiewicz J. Chocimierza, Rubczyński F. do Biletówki, Wysocki F. do Hrehowa, Dzierzek A. do Krakowa, Zadurowicz J. do Stanisławowa.— hr. Dzieduszycki A. do Korniowa, Bal F. do Tuligłów, Hankiewicz L. do Szczerczyka, Janowski L. do Bożykowa, Herman Ł. do Rzepniowa, hr. Komorowski A do Konotop, Barczewski F. do Polski, Lipski E. do Stojanowa, Nahujowski A. do Czernicy, Polanoski S. do Moszkowa, Szeliski K. do Wiednia, Winnicki T. do Derewlan, Szymanowski F. do Bobiatyna.



## Najświeższa poczta.

**Wiedeń** *29. maja.* Książę Aleksander Heski oświadcza stanowczo, że wieść o liście pisanym doń przez ces. Aleksandra, jest najzupełniej fałszywą.

**Paryż** *29. maja.* Ces. Napoleon kazał rannych jeńców austryackich bez wymiany i o ile stan ich zdrowia dozwala, odesłać do Pawii.— Depesza z Lugano z d. 28. maja w południe donosi, że Garibaldi napadł także na Camerlata, położone niedaleko Como.

**Indye Wschodnie** *d. 22. kwietnia.* Na granicy Oud nowe ruchy. Tłumy powstańców przebiegają okolice Ruttiporu i Torlowraku; wielkie mnóstwo jest ich między Ganda i Fyzabad, część ich składa się z sypojów. Nena Sahib i królowa są w Bootwill na czele znacznego oddziału. Okręg Mezzapore jest w ręku powstańców.

**Austryacka Korespondencya** *z d. 30go maja* donosi:

Cesarzowi Jegomości towarzyszy Wielki książę toskański i brat tegoż Karol.

— **Tryest** *d. 30.* Naj. Pan przyjmował dziś deputacyę miasta. — Przedwczoraj zawinął tutaj angielski parowiec wojenny pod banderą admiralską. Do Ankony przybyła także angielska fregata.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.